



Zbigniew Brzeziński

## **Polska w okresie przemiany geostrategicznej**

Przemówienie w Akademii Obrony Narodowej,

Warszawa, 15 maja 2002 r.

Nadanie mi doktoratu *honoris causa* przez polską Akademię Obrony Narodowej jest dla mnie wielkim zaszczytem o dużym ładunku emocjonalnym. Wyjechałem z Polski dzieckiem, ale zapamiętałem te wczesne obrazy, w których mundur żołnierza jest częścią na nowo niepodległej Polski. A potem, po wielokroć, myślami i czynami, byłem blisko problemu bezpieczeństwa Polski. Z uwagą zapoznałem się także z książką rektora Akademii Obrony Narodowej gen. Bolesława Balcerowicza *Pokój i «nie-pokój»*<sup>1</sup>.

Przyjmując ten, jakże dla mnie znamienity zaszczyt, pragnę podzielić się z Państwem kilkoma uwagami o obronności Polski w erze zasadniczej przemiany geostrategicznej. Zdaję sobie sprawę, że instytucja, w której dziś mam zaszczyt przebywać, zajmuje się tym zagadnieniem w sposób głębszy i bardziej systematyczny w porównaniu z moimi pobieżnymi myślami, rodem z drugiej strony Atlantyku, ale może będą one małym przyczynkiem do ważnej i potrzebnej dyskusji.

Podczas ostatnich kilkadziesiąt lat wisiała nad nami groźba wojny, prawdziwie totalnej, między dwoma supermocarstwami. Mogła ona spowodować bezprecedensowe wyniszczenie ludzkości: plus minus 240 mln ofiar w Ameryce i Rosji w ciągu pierwszych kilku godzin głównego starcia.

Polityczny rozkład jednego z dwóch supermocarstw pomógł Polsce odzyskać niepodległość. Obecnie zaś żyjemy w okresie glo-

---

<sup>1</sup> B. Balcerowicz, *Pokój i «nie-pokój»*. Na progu XXI wieku, Warszawa 2002.

balnej dominacji – może nawet hegemonii – tylko jednego jedyne go supermocarstwa. Hegemonia amerykańska jest w tej chwili jedyną realną alternatywą wobec potencjalnej anarchii światowej. Stanowi jedyną efektywną tamę powstrzymującą niebezpieczne rozpowszechnianie się broni masowego zniszczenia. Jej bezpośrednie oddziaływanie na Zachodzie, na Wschodzie oraz w południowej części Eurazji jest podstawą stabilności istniejącego obecnie systemu międzynarodowego.

Geostrategiczny zakres bezpośredniej hegemonii amerykańskiej nadal się rozszerza – i to w sposób dynamiczny:

- Poprzez rozszerzenie NATO obejmie ona kraje bałtyckie, jeszcze do niedawna uważane przez Moskwę za rejon swych wyłącznych wpływów oraz kilka innych krajów europejskich. Sojusz natowski, aczkolwiek demokratyczny i wynikający z wolnego wyboru swych członków, ma w dziedzinie militarnej elementy amerykańskiego protektoratu nad Europą.
- W tym tygodniu sama Rosja została dopuszczona do pewnego współdziału w sojuszu, co również wciągać ją będzie coraz bardziej w sferę euroatlantycką, w której przywódczą rolę odgrywają Stany Zjednoczone Ameryki.
- Ten rok jest również świadkiem militarnego – aczkolwiek pokojowego – wkroczenia Stanów Zjednoczonych do Gruzji oraz do Azji Środkowej, do Uzbekistanu, Kirgistanu, i Tadżykistanu, a miała także miejsce kampania zbrojna w samym Afganistanie. Ta obecność prawdopodobnie ulegnie jeszcze zwiększeniu.

W tym szeroko ujętym kontekście geostrategicznym, moje wnioski odnośnie Polski pragnę ująć w następujących sześciu punktach:

1. Zasadniczy dylemat stojący przed Polską wynika z tego, że stare, historyczne zagrożenia, aczkolwiek stopniowo zanikające, częściowo jednak odgrywają jeszcze ważną rolę, mimo że to nowe realia w dziedzinie bezpieczeństwa światowego stają się dla Polski decydujące. Te stare zagrożenia tkwią jednak boleśnie w naszej pamięci. Przez ostatnie trzysta lat na terenie Polski nie było obcych i przeważnie wrogich sił zbrojnych jedynie przez trzydzieści lat.
2. Połowa dawnych zagrożeń dziś już nie istnieje: pozycję Niemiec determinuje integracja w NATO i UE, a Stany Zjednoczone Ameryki są zasadniczym protektorem tego układu; na południu oraz na północy sąsiadują z Polską przyjazne i słabsze od niej państwa. Bardziej skomplikowana sytuacja wytwo-

rzyła się na wschodzie – ulega ona w zasadzie stałej poprawie, ale nie można jeszcze całkowicie i na zawsze wykluczyć nowego zagrożenia. Rosja jest militarnie dużo silniejsza od Polski i posiada odskocznnię geopolityczną w postaci Białorusi, która mogłaby być wykorzystana w sposób dla Polski groźny. Ukraina, Polsce przyjazna i zmierzająca w kierunku NATO i Europy, jest być może silniejsza od Polski – co także mogłoby stać się zagrożeniem w wypadku, na szczęście nie bardzo prawdopodobnym, zasadniczej zmiany w polityce i orientacji Ukrainy.

3. Powyżej wymienione, potencjalne jedynie zagrożenia, występują równocześnie z nowymi realiami światowymi, a przede wszystkim z istnieniem jednego, jedyne go super-mocarstwa, które jest bezpośrednio powiązane z Europą przez sojusz północnoatlantycki i w ten sposób – również z Polską. Sojusznicze powiązanie Polski z Ameryką ma dla Polski przełomowe znaczenie – szczególnie dlatego, że przewidzieć można, iż przez następne co najmniej dwadzieścia lat wyjątkowa obecnie pozycja Stanów Zjednoczonych Ameryki w świecie nie tylko się utrzyma, lecz prawdopodobnie ta szala potęgi będzie się jeszcze bardziej przechylać na ich korzyść. Rywali w tym okresie nie widać: Europa chciałaby być autonomicznym partnerem Ameryki w dziedzinie obronności – Europa tego chce, ale nie ma ku temu politycznej woli. Dlatego też sądzę, że w ciągu następnej dekady istniejący stan rzeczy między Ameryką i Europą – mimo obecnych rozbieżności – nie ulegnie zasadniczej zmianie. Być może nie zmieni się nawet przez następne dwie dekady. Rosja coraz bardziej zdaje sobie sprawę, że utrzyma swój terytorialny stan posiadania – szczególnie na wschodzie – jedynie jako dodatek do atlantyckiej Europy, co już zresztą widzimy w jej mniej negatywnym stosunku wobec NATO. Innych rywali też nie ma: Chiny będą nadal jedynie potęgą regionalną jeśli nie nastąpi tam rozłam wewnętrzny; natomiast Japonia się starzeje.
4. W tej sytuacji największym potencjalnym (choć obecnie mało prawdopodobnym) zagrożeniem dla Polski byłby konflikt politycznie niejasny ze wschodnim sąsiadem, np. to, co generał Balcerowicz określa jako „kryzys-destabilizacja w pobliżu granic Polski”<sup>2</sup>. Dodam, że biorąc pod uwagę przewagę militarną sąsiada nie można nawet wykluczyć wówczas – przynajmniej teoretycznie – nagłego opanowania stolicy przez silny desant. Podkreślam znaczenie słów „konflikt politycznie niejasny”. Po-

<sup>2</sup> B. Balcerowicz, op. cit., s. 211.

tencjalny agresor zrobi bowiem wszystko, by uniknąć reakcji sojuszu, szczególnie Ameryki. Jakakolwiek akcja zaczepna skierowana przeciwko Polsce byłaby prawdopodobnie podjęta w sposób, przy którym nie będzie od razu całkiem jasne dla sojuszu, kto jest ofiarą agresji, a kto agresorem. I dlatego też nie można przy każdym scenariuszu liczyć na automatyczną i natychmiastową reakcję sojuszników, mimo zasadniczej wiarygodności sojuszu.

5. Polska musi więc dysponować siłami zbrojnymi zdolnymi również do samotnego, lecz politycznie efektywnego oporu – nie próby obrony całej granicy, jak w 1939 r., lecz obrony opartej na:
  - i) zawodowych i mobilnych jednostkach wyborowych o dużej sile ogniowej, nękających przeciwnika;
  - ii) kilku, z góry wybranych, miejskich ośrodkach trwałego oporu, przygotowanych na ciężkie walki uliczne oraz;
  - iii) grupach dywersyjnych obrony terytorialnej.

Mówiąc przenośnie, powyższa koncepcja obronna oparta być powinna na wilkach, na jeźcach i na osach. Wilki gryzą, jeże kłują, a osy kásają.... W obecnie atlantyckiej Europie krwawy konflikt tego rodzaju, nawet jeśli z początku oceniany jako politycznie niejasny, nie byłby tolerowany dłużej niż przez kilka tygodni – ale jedynie w wypadku jego trwania.

6. Jednocześnie, Polskie Siły Zbrojne muszą zakorzenić się – w sposób politycznie dla Polski korzystny – w nowych realiach geostrategicznych.

Z powyższego wynikają, jak mniemam, dwa wnioski końcowe dla Polski:

- 1) Po wejściu do Unii Europejskiej Polska powinna unikać (w sposób ostrożny, żeby nie zrazić Francji, a w szczególności Niemiec) angażowania się w próby budowania osobnej, tzw. „autonomicznej” europejskiej siły militarnej, bo przewidzieć można, że próby tego rodzaju większych rezultatów tak, czy inaczej, nie dadzą, a mogą przyczynić się w tym czasie do rozluźnienia powiązań amerykańsko-europejskich. W interesie Polski jest wzmocnienie udziału Europy w szerszych działaniach NATO w rejonach świata o wspólnym strategicznym znaczeniu i dla Europy, i dla Ameryki (jak np. na Bliskim Wschodzie lub na Kaukazie). Większy wkład Europy do tego rodzaju działań natowskich może z czasem przy-

czynić się do zwężenia obecnie rosnącej różnicy między potencjałem wojennym Ameryki a Europy.

2) W tym samym czasie Polska powinna wyłonić większą wyborową jednostkę gotową do całkowicie inter-operatywnie bojowego współdziałania – na szczęblu techniki wojennej jak i kadry oficerskiej i podoficerskiej – z większymi jednostkami amerykańskimi. Wielka Brytania takie formacje już posiada – i to jej daje wyjątkowy wpływ na politykę i postępowanie Ameryki. Wystawienie jednostki tego rodzaju – i zainteresowanie Stanów Zjednoczonych jej technologiczną modernizacją podług standardów amerykańskich oraz dopuszczeniem jej do regularnych manewrów amerykańskich – dałoby Polsce możliwość bezpośredniego współudziału w akcjach zbrojnych USA, nawet pozanatowskich, jednocześnie stymulowałoby bardziej integralne powiązanie strategiczne między USA a Polską.

Czas kończyć... Proszę Państwa, Polska w okresie przemiany strategicznej musi uwzględniać stare i jednocześnie nowe dylematy. Konsekwentne wprowadzanie w życie wniosków z ich systematycznego przemyślenia może zapewnić Polsce najlepszą w historii sytuację geostrategiczną. Wiem, że Państwo o tym stale myślą...  
Czołem.

Tekst autoryzowany.